

# Eurowybory nie miały wielkiego znaczenia

Grzegorz Lindenberg

**Wybory do europarlamentu nie będą miały wielkiego wpływu na prowadzoną przez Unię politykę, bo to nie Parlament Europejski ją wyznacza, lecz przywódcy państw i bieżące wydarzenia.**

Wybory do europarlamentu były oczywiście w Polsce ciekawe, ale raczej jako próba generalna przed naszymi wyborami parlamentarnymi, które mają się odbyć na jesieni, niż jako rywalizacja partii, która może wpłynąć na działania Unii. Parlament Europejski ma dosyć ograniczone kompetencje, z których najważniejsze to wybór przewodniczącego Komisji Europejskiej, uchwalanie budżetu i współdecydowanie o unijnym prawie. W ostatnich wyborach nastąpiło pewne osłabienie i wzmocnienie ugrupowań politycznych, w skład których w europarlamencie wchodziły partie z poszczególnych krajów, ale nie tak duże, by spowodować jakieś wielkie polityczne przemiany.

Osłabieniu uległy dwa największe ugrupowania: EEP (chrześcijańska demokracja i liberalni konserwatyści) oraz S&D (socjaldemokracja), które w dotychczasowym parlamencie razem miały większość, a teraz tej większości nie będą miały. Wzmocniły się natomiast partie zarówno liberalne (ALDE) i ekologiczne, jak i eurosceptyczne i skrajnie prawicowe. Te ostatnie, które będą miały 110-170 posłów w 751-osobowym parlamencie, nie będą jednak odgrywać specjalnej roli, ponieważ nie będą mogły blokować ustaw ani decydować o wyborze przewodniczącego Komisji Europejskiej czy budżecie. To, czy przewodniczący będzie z EEP czy z S&D, nie ma większego znaczenia praktycznego.

Możemy tylko mieć nadzieję, że jeszcze przez kilka lat będziemy cieszyli się brakiem klimatycznych katastrof i

umiarkowaną nielegalną imigracją.

Sytuacja w Unii zmieniła się w czasie ostatniej pięcioletniej kadencji parlamentu nie z powodu ustaw przegłosowanych przez europosłów, ani nie z powodu polityki prowadzonej przez przewodniczącego Junckera, ale za przyczyną dwóch niespodziewanych wydarzeń: Brexitu i kryzysu imigracyjnego. Na to pierwsze Unia nie mogła nic poradzić, na drugie reagowała z opóźnieniem i bardzo nieudolnie.

Czy gdyby zamiast Junkcera był inny przewodniczący, to Unia reagowałaby szybciej i lepiej? Może trochę, ale po prostu UE nie jest organizmem przygotowanym do sprawnego reagowania na kryzysy, lecz organizacją mozolnie tworzącą długoterminowe rozwiązania. Dlatego możemy się spodziewać, że chociaż nowe wydarzenia na pewno zaskoczą Unię w tej kadencji europarlamentu, to będzie ona do nich słabo przygotowana i radzić sobie z nimi będzie powoli i niezbyt skutecznie.

Jej najważniejszym ciałem jest i pozostanie Rada Europejska, czyli grupa przywódców państw członkowskich, której organizacyjnym – ale nie politycznym – przywódcą jest Donald Tusk. Nie on wyznacza jednak kierunek polityki Rady, tylko to, jacy przywódcy rządzą w poszczególnych państwach. Ważniejsza od eurowyborów może okazać się zmiana na stanowisku kanclerz Niemiec, która nastąpi w najbliższych latach.

Z interesującej nas perspektywy imigracji do Europy oraz integracji mieszkającej tu mniejszości muzułmańskiej, eurowybory o tyle mają znaczenie, że również niektóre partie środka, które wchodzi w skład EEP, są za ograniczeniem imigracji. Szansa na bardziej racjonalną politykę antyimigracyjną [trochę się zwiększyła](#). Chociaż jednak postulaty partii głównego nurtu i postulaty partii wyraźnie antyimigranckich, jak Liga Północna z Włoch czy Zjednoczenie Narodowe Marie Le Pen są w wielu miejscach zbieżne, to z powodu ich wzajemnej wrogości trudno będzie o parlamentarną współpracę w tej kwestii. Inicjatywa musiałaby wyjść od Rady Europejskiej lub Komisji Europejskiej, a te, póki nie

rozpocznie się Kryzys Imigracyjny 2.0, raczej nie będą podejmować żadnych działań – trudnych i wymagających sporych wydatków.

Dwa podstawowe wyzwania, przed którymi stoi dziś Europa, imigracja i zmiany klimatyczne, są wyzwaniami długoterminowymi, które wymagają dalekosiężnej perspektywy i wielkich pieniędzy. A wielkie pieniądze oznaczają, że trzeba by przekonstruować budżet unijny od roku 2021, zabierając część pieniędzy, jakie dzisiaj dostają rolnicy i zmniejszając różne programy pomocowe, z których korzystają nowsze kraje Unii, w tym Polska.

To politycznie raczej nie ma szans, a bez wielkich pieniędzy nie uda się zapobiec ani katastrofalnym zmianom klimatu, ani masowej imigracji do Europy. Możemy tylko mieć nadzieję, że jeszcze przez kilka lat będziemy cieszyli się brakiem klimatycznych katastrof i umiarkowaną nielegalną imigracją.